

O współpracę gospodarczą Polski i Węgier

Na temat współpracy gospodarczej polsko-węgierskiej zamieścił artykuł dyrektor Izby handlowej polsko-węgierskiej p. Wacław Kozłowski w „Polsce Jutrzejszej Gospodarczej” z dn. 18 października b. r.:

Można przypuszczać, że gorączka przemian politycznych w Europie środkowej ma się na razie ku końcowi, jakkolwiek nasilenie jej może się wznieść jeszcze przy ostatecznym wykreśleniu nowych granic. Doniosłe te przemiany znajdą niechybnie swoje odbicie w sferze międzypaństwowych stosunków gospodarczych. Odnosi się to także do stosunków polsko-węgierskich, dobrze więc będzie uzmysłowić sobie niektóre przynajmniej możliwości w dziedzinie gospodarczej, wypływającej z nowej sytuacji politycznej, w jakiej obydwu państwa teraz się znajdują.

Dotychczasowa współpraca gospodarcza polsko-węgierska jest niezmiernie mało rozbudowana zważywszy na serdeczne i zadawnione stosunki polityczne i kulturalne między obydwoma narodami. Wystarczy wskazać, że w całości handlu zagranicznego Polski udział Węgier nie przekracza 10%. Przyczyn tego zjawiska było dotychczas wiele. Jako jedną z poważniejszych wymienić należy konieczność tranzytu przez Czecho-Słowację. Tranzyt ten mimo istnienia taryfy związkowej polsko-węgierskiej opartej na porozumieniu z Czecho-Słowacją, nie zawsze dawał dostatecznie korzystne możliwości handlowe, tym bardziej, że większość polskiego wywozu do Węgier to artykuły surowcowe, których cena jest w dużym stopniu zależna od kosztów transportu. Warto tu przypomnieć transporty węgla polskiego, które przed dwoma laty wędrowały ze Śląska koleją do Gdyni, stąd morzem naokoło Europy, aby przez Morze Czarne i Dunaj dotrzeć do Budapesztu. Mimo jednak istniejącej bariery, jaką tworzy dotąd Czecho-Słowacja dla obrotu towarowego polsko-węgierskiego, tak Polska jak Węgry czyniły w latach ostatnich ustawicznie wysiłki w kierunku rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych, co ujawniło się zarówno w rosnących stale cyfrach obrotów handlowych jak również w rozmiarach tranzytu węgierskiego przez Polskę. Wprawdzie ostatnie tygodnie przyniosły zupełne zamknięcie granic czecho-słowackich dla przewozu towarów między Polską i Węgrami, drogą zaś okreśną przewóz się nie opłaca, nie wywołało jednak to zjawisko szczególnego niepokoju sfer handlowych, rozumiane jest bowiem jako wybitnie przejściowe. Zdrowy instynkt narodu węgierskiego, który wykazuje niezłomną wolę w dążeniu do ustalenia wspólnej granicy z Polską, znajduje swoje uzasadnienie nie tylko w przesłankach politycznych, lecz w takim samym stopniu i gospodarczych. Węgry eksportują duże ilości produktów rolnych na rynki północno-europejskie, skąd sprowadzają wzajemnie szereg cennych surowców. Obroty Węgier ze Skandynawią, krajami bałtyckimi i Anglią wyniosły w r.

1937 w wywozie 92 mil. zł, a w przywozie 47 mil. zł. Najkrótsze dla Węgier połączenie kolejowe z portami północnej Europy prowadzi do Gdyni i Gdańska. Wnioski same się nasuwają. Realizacja ich nie będzie trudna, jeśli dojdzie istotnie do utworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Tak samo w dziedzinie wymiany towarowej polsko-węgierskiej obustronna polityka, nie będąc krępowaną żadnymi zewnętrznymi przeszkodami, doprowadzi niechybnie do wzmoczenia obrotów. Będzie tego wymagała bardziej niż kiedykolwiek obustronna racja stanu.

Z kolei trzeba sobie zadać pytanie, jakie towary w zmienionych warunkach będą przedmiotem handlu między Polską i Węgrami. Otóż rozszerzenia listy towarów eksportowych z Polski oczekiwać nie należy, a jeśli nawet, to raczej dla artykułów o drugorzędnym znaczeniu. Natomiast powinien wzrosnąć wydatnie wywóz polskiego węgla i drzewa, parafiny, tkanin, cynku i masy różnego rodzaju, zwłaszcza maszyn i włókienniczych, więc artykułów i dotąd eksportowanych do Węgier. Przede wszystkim jednak węgiel, którego Węgry sprowadzają dotychczas za sumę około 18 mil. zł rocznie, ma duże szanse zbytu. Niemale zapewne znaczenie będzie miał tu antracyt ze Śląska Zaolzańskiego. Wywóz drugiego najważniejszego artykułu, drzewa, będzie zależny w pewnym stopniu od ukształtowania się nowej granicy węgierskiej. Gdyby Węgry otrzymały załesione obszary Rusi Podkarpackiej, wówczas dotychczasowy ich przywóz drzewa, wyrażający się cyfrą ca. 70 mil. zł. rocznie, nie zwiększy się, ale i nie spadnie, nie zapominać bowiem, że przypadające Węgom równocześnie ziemie etnograficznie węgierskie są tak samo pozbawione lasów jak i tereny objęte granicami Węgier dotychczasowych. W wypadku zaś otrzymania tylko obszarów etnograficznych będą Węgry tym bardziej odbiorcami drzewa polskiego. Czecho-Słowacja, nie mając już teraz lasów sudeckich i śląskich, będą

zapewne czerpać drzewo ze Słowaczyny i Rusi. W ten więc sposób stałyby się Węgry poważnymi odbiorcami drzewa polskiego, które pod względem jakości przewyższa wybitnie drzewo pochodzenia bałkańskiego. Tak jednak lub inaczej dotychczasowa, skromna bardzo cyfra polskiego eksportu drzewa do Węgier wzrośnie.

Co się tyczy importu polskiego, to wzrośnie on zapewne tak samo pod względem objętości, jak również jakości, gdyż mogą tu odegrać poważną rolę towary, sprowadzane dotąd przez Polskę z Czechosłowacji, więc gliny ceramiczne, wyroby chemiczne, wyroby kamieniarskie, celuloza. Głównymi jednak artykułami importu pozostaną węgierskie produkty rolne, niehodowane w Polsce lub hodowane w małych ilościach (jest tego kilkanaście pozycji), poza tym wina, skóry surowe, różne wyroby chemiczne i maszyny. W pewnym stopniu można się liczyć także z importem rudy żelaznej i bauxytu.

Całość stosunków handlowych polsko-węgierskich będzie zapewne wkrótce przedmiotem specjalnych rozmów między obydwoma rządami. I dopiero po ukończeniu tych rozmów będzie można wysnuć wnioski bardziej szczegółowe.

Kończąc powyższe uwagi, nie sposób nie podkreślić wielkiej radości, jaką okazują polskie sfery gospodarcze z racji zbliżającego się ostatecznego rozwiązania, w zasadzie zdecydowanego, sprawy zwrotu przez Czecho-Słowację terytoriów węgierskich. Wyzwolenie Węgrów będzie spełnieniem codziennej modlitwy całego narodu węgierskiego, który przy swej rycerskości nie miał nigdy żadnych istotnych nieporozumień z Polską. Przeciwnie, w czasach dla Polski najcięższych, więc w okresie niewoli, składał nam wzruszające dowody wierności i oddania. Słusznym więc będzie dalsze zacieśnienie istniejących więzów przyjaźni — teraz, kiedy obydwu państwa niepodległe rosła w znaczenie i siłę.

WACŁAW KOZŁOWSKI

Planowanie i psychologia

W „Gospodarce Narodowej” z dn. 1. października 1938 r. p. A. Wolmar kreśli następujące interesujące uwagi w artykule p. t. „Planowanie i psychologia”:

Jest już tak, że sprawy i pojęcia najbardziej dyskutowane — są istotnie najmniej znane i zrozumiałe. Na przykład pojęcie planowania gospodarczego. Przyjęło się zarówno w naszej literaturze jak i publicystyce gospodarczej, jak — co o wiele gorsze — w praktycznym działaniu, identyfikować planowanie gospodarcze z manipulacją w materii, cyfrach, przestrzeni i cwi. jeszcze w czasie. Przez planowanie gospodarcze rozumie się prawie wyłącznie organizację produkcji, inwestycję, rozdziału czy przydziału towarów. Biura planowania wdzierają się w zakresy zagadnień branżowych, starają się

ewentualnie projektami swymi korygować to co w danej branży istnieje, starają się co najwyżej inspirować to co w danej branży ma istnieć. Cała działalność planowania gospodarczego zredukowała się do przyjmowania postawy sztabowców, pochylonych nad mapami zagadnień często jednostronnie wykreślonych — bez wnikania w jeden z najistotniejszych czynników wszelkiej twórczości ludzkiej, czynnik psychologiczny. Tymczasem jeśli się chce, by ludzie stworzyli pewne fakty, trzeba w pierwszym rzędzie wypracować metodę psychologicznego oddziaływania na nich.

Przyznać musimy, że zrozumienie dla problemu „planowania psychologicznego” istnieje w niektórych zbiorowiskach posługujących się metodą planowania. — obojętne czy zrozumienie to nazwiemy świadomym czy też nieświadomym. Planowanie rosyjskie, najbardziej zna-